Nr 18. **Kraków, niedziela 8 września 1912.** **Rok V.**

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech; rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedyńczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Filipa 2, II. piętro. Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Kapitalizm dla rewolucyi.

Niezmordowanie i ciągle pracuje kapitalizm nad zmianą podstaw ludzkiej pracy i egzystencyi. Niema roku jednego, by przez coraz to nowe wynalazki praca ręczna nie była zastępowana przez pracę maszyny, a żywy robotnik przez robotnika z żelaza i stali. I zdawałoby się na pozór, że liczba robotników, z chwilą coraz większego zastępowania pracy ludzkiej przez maszynę, musi stale się zmniejszać.

Pomnożenie zaś kapitału może nastąpić tylko przez pracę człowieka — by więc mogło się ono dokonać, potrzebuje coraz więcej tej pracy, potrzebuje wzmożonej produkcyi towarów. Dlatego też widzimy, że pojedyńcze państwa prowadzą coraz bardziej wojowniczą politykę kolonialną, by dla swych kapitalistów znaleźć nowe rynki zbytu, a wewnątrz państwa powstają coraz to nowe i nowe przedsiębiorstwa. Te nowe zakłady i fabryki wciągają wyrzuconych przez maszynę robotników. Ba, w czasie pomyślnej konjuktury przemysłowej nie wystarcza już dla tych powstających przedsiębiorstw liczba robotników wyrzuconych przez maszynę — i kapitał musi wciągnąć do swych usług robotników obcych, emigrantów ze wsi lub z państw w rozwoju kapitalistycznym mało posuniętych. W ten sposób pomimo coraz to nowych wynalazków, powodujących zastąpienie robotnika przez maszynę, liczba robotników ustawicznie rośnie. Ogromne z każdym rokiem w większej ilości napływające masy robotnicze zbierają się w miastach i centrach przemysłowych, podczas gdy wsie coraz bardziej wyludniają się i pustoszeją.

I pomimo olbrzymio wzmożonej produkcyi wszelkie produkta ciągle drożeją. Dla właścicieli ziemskich, fabryk i kopalń cena ich produktów nigdy nie będzie za wysoką, aby mogli uzyskać coraz większe zyski, to na ich rozkaz państwo zamyka rynek wewnętrzny rozmaitymi zakazami co do importu i otacza go nieprzepartym murem celnym. Za tymi murami właściciele fabryk przemysłowych i kopalni organizują się w kartele, a właściciele ziemi zakładają ringi. Zabezpieczeni przed wszelką obcą konkurencyą, kapitaliści decydują, ile towaru w którym miesiącu może być rzucone na rynek wewnętrzny, przenoszą sprzedaż towarów na banki lub biura kartelowe, usuwają wszelką bezpośrednią styczność konsumenta z producentem i zapobiegają w ten sposób, by który z przedsiębiorców nie obniżył ceny. Cały rynek wewnętrzny w każdem państwie podlega dzisiaj bezwzględnej władzy wielkich kapitalistów. Podczas, gdy dawniej towary, wskutek obniżenia się kosztów produkcyi przez ulepszenia techniczne, stawały się tańsze, — dziś przy szalonym rozwoju techniki, ceny wszystkich towarów stale idą w górę. Rosnąca w ten sposób ciągle drożyzna w bardzo znacznej mierze pochłania to, co robotnicy zdobyli przez swe walki zarobkowe.

Lecz i te olbrzymie zyski, które przedsiębiorcy wyciskają z kieszeni całego ludu, nie są w stanie ich zadowolnić. Stopa życiowa robotnika, broniącego się przed wyzyskiem zapomocą swej organizacyi zawodowej, musi być jeszcze bardziej zniżona. Kapitaliści połączyli się nie tylko celem wyzysku konsumentów, lecz również stworzyli organizacyę przedsiębiorców, by walczyć z organizacyą zawodową robotników. Każdy pojedyńczy strejk tam, gdzie istnieje dość silna organizacya przedsiębiorców, natychmiast zamieniony zostaje na walkę ogólną— stałą odpowiedzią na strejk stały się dziś lokauty. Walka zarobkowa w wielkim przemyśle jest dziś walką na całym froncie odrazu, i jak okazał olbrzymi strejk górników, jest walką, którą przedsiębiorcy prowadzić umieją wszelkimi środkami. Dla nich obojętnym jest, jak strejk oddziała na inne gałęzie przemysłu, których właściciele z poczucia solidarności, łączącej wszystkich przedsiębiorców, zamykają dobrowolnie swe fabryki — jeżeli tylko są widoki pokonania robotników i zgniecenia ich organizacyi.

Wszystko to oddziałuje na walki polityczne. Państwo nie jest też niczem innem, jak organizacyą klasy kapitalistów, a walka, jaką klasa kapitalistyczna prowadzi przeciw robotnikom, jest zarazem jego walką! Burżuazyjny liberalizm, ta polityczna reprezentacya kapitalizmu, który niegdyś łączył się razem z robotnikami pod hasłem: „Razem przeciwko reakcyi“ — dziś łączy się z reakcyą pod hasłem: „Razem przeciw robotnikom“. Dla nich każdy rząd jest tem lepszy i tem sympatyczniejszy, im z większą nienawiścią odnosi się do robotników. Społeczeństwo kapitalistyczne stoi dziś u szczytu swego rozwoju i ideałem jego jest to, co zawsze było ideałem klas posiadających: silny, absolutystyczny rząd przeciwko ludowi.

Ta nienawiść kapitalizmu do całego ludu, jego wieczna zachłanność i bezwzględność nie pozostaje bez skutków. Im większą masę ludzi kapitalizm ujarzmił, tem walka przeciwko niemu staje się ogólniejsza i bardziej zażarta, tem większa dążność powstaje do obalenia obecnego ustroju i wyzwolenia się z ciążącego jarzma. Kapitalizm sam jest największym rewolucyonistą; on uprawia rolę i sieje ziarno pod przyszłą rewolucyę. Posiew

DUSZCZAK WŁODZIMIERZ.

WSPOMNIENIA Z POBYTU W ARGENTYNIE.

(Szkic z podróży).

Po bardzo długiej, bo trzydziestodniowej podróży morskiej, zawijamy szczęśliwie do portu stołecznego miasta Republiki Argentyny Buenos-Aires. Tu zaraz zjawiła się policya emigracyjna, która przeglądała paszporty i dokumenty wychodźców, pytając się każdego, czy chce zamieszkać tymczasowo w domu emigracyjnym na koszt rządu, czy też na swój własny w hotelu. Przyszła kolej na mnie i oczywiście powiedziałem, że chcę zamieszkać na koszt rządu. Przybito pieczęć na mym dokumencie, upoważniającą do wstępu do „Emigracyi“, jak tam powszechnie schronisko to nazywają. Przed wchodowemi drzwiami gmachu, który zbudowany jest jak dworzec kolejowy, oczekiwały trzy wozy samochodowe przeznaczone do zabrania pakunków wychodźców, którzy mają zamieszkać w „Emigracyi“. Nas zaś piechotą zaprowadził jeden z agentów do tego domu emigracyjnego. W piętnaście minut byliśmy na miejscu. Tu widok, jaki się nam przedstawił, byłby mógł odstraszyć nietylko człowieka, ale nawet psa. Kolosalna drewniana rudera dwupiętrowa wznosiła się przed nami, zbudowana w kształcie cyrku okrągło; szyby powybijane, zgniłe deski w ścianach — jednem słowem obraz nędzy i rozpaczy! Wprowadzono nas do wnętrza, gdzie na ogromnym dziedzińcu czekaliśmy chwilę, aż przyszedł jeden z urzędników, który władał nieomal wszystkimi językami, bo byli między nami Polacy, Rosyanie, Niemcy, Turcy, Bułgarzy i t. d. a on z każdym się rozmówił. Ten też oglądał nasze stampilie z Komisyi Emigracyjnej, wydając tym, którzy mieli takowe, bilety na nocleg i wikt. Tu się okazało że wielu wychodźców nie otrzymało takowej, wobec tego nie mogli przebywać w „Emigracyi“. Ze wszystkich stron podniósł się lament i narzekanie tych biedaków, którzy tu przybyli bez grosza i jeszcze ich wypędzają z tej „Emigracyi“, gdzie mieliby chociaż dach nad głową na parę dni. A byli i tacy, którzy przyjechali z żonami i dziećmi.

Tymczasem ów urzędnik, załatwiwszy się z innymi, zapytuje się mnie, czy mam jaki adres tu w Ameryce do kogo, a kiedy dałem odpowiedź przeczącą, wtedy oświadczył mi, że dziś o ósmej wieczór pojadę do miasta Cordoby, gdzie potrzeba dużo robotników i tam dostanę robotę odpowiednią jako stolarz, wraz z kolegą, z którym wyjechałem z Krakowa. Zgodziłem się na to i wpisano mię na listę (Carpinteiro Cordoba). Ale tego dnia już było zapóźno jechać, musieliśmy czekać do jutra. Tymczasem zadzwoniono na kolacyę, składającą się z zupy i kawałka chleba białego (gdyż czarny prawie nieznany w Argentynie). Po spożyciu jej udaliśmy się zaraz do „apartamentów“ przeznaczonych na nocleg dla wychodźców. Straszna ta noc była dla nas: w stancyach o powybijanych oknach i połamanych drzwiach, na gołych pryczach, bez żadnych sienników i przykryć, trudno było wytrzymać w noc zimową. Chociaż tam nie taka zima jak u nas, bo tu śniegu prawie nie znają, ale o ile w dzień upały są ogromne, o tyle w nocy jest zimno, tak dalece, że zamiast wypocząć trochę, musieliśmy gonić całą noc z drugiego piętra na dół i z powrotem, ażeby się trochę rozgrzać.

Kiedy wreszcie dzień już nastał, spożyliśmy trochę ciepłej wody zwanej kawą i wyszliśmy do miasta, przyglądnąć mu się trochę i zakupić prowiantów na drogę do Cordoby. Wieczorem o ósmej zaprowadził nas agent na dworzec kolejowy. W dziesięć minut później mknął z nami pociąg w głąb stepu Pampasu do Cordoby.

Widok, jaki nam się nazajutrz rano przedstawił z okien, był dla nas zupełnie nowym. Równina jak okiem sięgnąć, nigdzie nie ujrzysz góry ni lasu, nigdzie miasta ani wsi nie napotkasz, jeno goły step z zeschłemi łodygami,

ten dawno już rzucony — kiedy dojrzeje, kiedy nadejdzie czas żniwa i porachunku, zależy tylko od stopnia świadomości wielkich mas ludowych.

Czy nam grozi brak drzewa.

Kwestya przyszłości kuli ziemskiej interesuje zawsze umysły tak uczonych jak laików, a zainteresowanie to nierzadko przejawia się w dociekaniach, co będzie, gdy tarcza słoneczna, błyszcząca dzisiaj nieskalaną jasnością, zacznie się pokrywać czerwonawemi plamami, świadczącemi, że to przyrodzone źródło światła poczyna się wyczerpywać; co będzie, gdy olbrzymie pokłady kruszców i skarby węgla kamiennego zmaleją do tego stopnia, że ludzkość pocznie odczuwać dotkliwie braki; co będzie w wielu innych podobnych wypadkach. I uczeni i laicy wyszukują coraz nowe niebezpieczeństwa, mogące w przyszłości, bliższej czy dalszej zagrozić człowiekowi. Niedawno dopiero usiłował wykazać jeden z uczonych, że wymarcie wszystkich rodzajów drzew nie jest już tak odległe, jakby się to wydawać mogło. Dziewicze lasy Kanady, olbrzymie bory Rosyi, Szwecyi, Norwegii i t. p. zmniejszają się ciągle, ustępując miejsca uprawnej roli, podczas gdy z drugiej strony zapotrzebowanie drzewa w najrozmaitszych gałęziach techniki i życia ustawicznie wzrasta, pochłaniając istniejący, dany przez przyrodę materyał, prowadząc wprost rabunkową gospodarkę.

I może właśnie ten niepokój o przyszłość staje się podnietą dla wielu wynalazców, by materyały, dane człowiekowi przez przyrodę, zastąpić sztucznymi, które łatwiej można by wyprodukować, niż może tego dokonać natura. Usiłuje się więc zastąpić siłę cieplikową węgla wyzyskaniem sił wodnych, dotąd prawie bezużytecznie ginących w przyrodzie, usiłuje się wykorzystać w większej niż dotąd mierze energię cieplną promieni słonecznych, usiłuje się wreszcie stworzyć nowe sztuczne materyały opałowe. Podobnie i w innych dziedzinach techniki. Najnowszym wynalazkiem w tym zakresie jest sztuczne drzewo technika francuskiego, Ludwika Carré. Wynalazek jest rezultatem długoletniej pracy i szeregu eksperymentów; jeżeli zaś wierzyć moża tygodnikowi „The Worlds Work“ nowe sztuczne drzewo nietylko zastępuje zupełnie drzewo naturalne, lecz pod wieloma względami je przewyższa. Materyałem surowym, służącym do wyrobu jest słoma, więc materyał bardzo tani i w niektórych okolicach nie znajdujący niemal całkiem zużycia.

Sposób fabrykacyi sztucznego drzewa jest następujący: Przy pomocy specyalnego przyrządu dzieli się najpierw źdźbła w kierunku ich długości, aby przez to zniszczyć oporność walcowatej łodygi, której inaczej wcaleby użyć nie można. Postrzępione w ten sposób źdźbła gotuje się w pewnej temperaturze z domieszką środków chemicznych, które na razie są jeszcze tajemnicą wynalazcy, a wreszcie przygotowaną tak masę poddaje się silnemu ciśnieniu. Ostatecznie z maszyny wychodzą płyty, nie różniące się niemal od zwykłego drzewa swoim zewnętrznym wyglądem. Aby otrzymać grubsze i wytrzymalsze belki, Carré łączy z sobą poszczególne warstwy przy pomocy innej maszyny. Jak dowiodły przedsięwzięte dotychczas doświadczenia, sztuczne drzewo tem zwłaszcza góruje nad naturalnem, że nie łupie się wcale przy wbijaniu gwoździ lub śrub, nie podlega zupełnie wpływom temperatury i wilgoci, ani nie rozsycha się, ani nie nasiąka wodą.

Dla poszczególnych gałęzi przemysłu, wynalazek może mieć bardzo doniosłe znaczenie. Carré fabrykuje już ze swego sztucznego drzewa doskonałe ołówki, obecnie zaś rozpoczął na większą skalę fabrykacyę zapałek. Sztuczne drzewo pali się jasnym płomieniem i daje bardzo dużo ciepła, nie wytwarzając prawie całkiem dymu i pozostawiając tylko bardzo niewiele popiołu, wobec czego, w razie masowej produkcyi, mogłoby też być używane jako doskonały środek opałowy. — Carré sądzi, że wynalazek może przynieść wielkie korzyści zwłaszcza jego ojczyźnie; wiadomo bowiem, że Francya stoi na drugiem miejscu w rzędzie tych państw, które są skazane na import zagraniczny celem zaspokojenia zapotrzebowania drzewa.

Maszyny w przemyśle drzewnym a nieszczęśliwe wypadki.

Równocześnie ze Zjazdem Związku robotników drzewnych w Niemczech urządzoną została bardzo ciekawa wystawa, dotycząca niebezpieczeństwa wypadków, na jakie narażeni są robotnicy w przemyśle drzewnym. Nim przejdziemy do samej wystawy, chcemy tu w krótkości naszkicować powody, jakie skłoniły Związek do urządzenia wspomnianej wystawy.

Zastosowanie maszyn w przemyśle drzewnym rozszerzyło się w Niemczech w ostatnich latach bardzo szybko. Dzięki założeniu centrali elektrycznych, które nie tylko całe miasta, ale również ogromne okręgi wiejskie zaopatrują w tanią stosunkowo i dostępną siłę popędową, powstała możność wprowadzenia maszyn nawet tam, gdzie wogóle nie było innej jakiejś siły motorowej, lub gdzie wprowadzenie jej połączoneby było z ogromnymi kosztami. W ten sposób elektryczność udostępniła maszynie wejście nie tylko do mniejszych zakładów, lecz również spowodowała, że wielkie zakłady, których przewaga polega na jaknajszybszem zastosowaniu maszyn, zyskały w przemyśle drzewnym bardzo na swojem znaczeniu.

Najstarszą maszyną w przemyśle drzewnym, a raczej przy obrabianiu drzewa, była zwykła piła tartakowa. Już w wiekach średnich posługiwano się siłą płynącej wody, by rznąć wielkie pnie drzewne na deski — i tak o tego rodzaju tartakach wspominają już kroniki z XIV. stulecia. Naturalnie z biegiem lat zostały one znacznie ulepszone i dziś mamy tartaki, które pod względem urządzeń technicznych stoją stosunkowo dosyć wysoko. Po największej części tartaki te jednak znajdują się daleko w górach tak, że robotnicy tam pracujący, żyjąc zdala od wielkiej kultury i od ośrodków ruchu robotniczego, nie potrafili wywalczyć sobie lepszych warunków pracy, i do dziś dnia pracują bardzo długo, biorąc zapłatę, która zaledwie może wystarczyć im na najnędzniejsze pożywienie.

Jeżeli pozostawimy na boku tartaki, to początki pierwszej maszyny do obrabiania drzewa przypadają na koniec XVIII. wieku. W roku 1777 otrzymał niejaki Miller w Londynie pierwszy patent na cyrkularkę. Pierwsza heblarka o urządzeniu rotacyjnem zbudowana została w roku 1802, przez angielskiego technika Brahma. Bandsägę wynalazł pierwszy w roku 1808 niejaki Newberry, w Londynie, potrzeba było jednak przeszło pół wieku, zanim maszyna ta znalazła zastosowanie w praktyce.

Dopiero po wystawie światowej w Paryżu w roku 1855, wprowadził bandsägę Francuz Périn, a heblarkę zastosowano pierwszy raz do celów praktycznych na wystawie światowej w Filadelfii. W roku 1840 zbudowano pierwszą Rehlmaszynę, a w parę lat później, w roku 1844 Francuz Combettes skonstruował pierwszą fräsmaszynę. Jeszcze na światowej wystawie w Berlinie w roku 1844 wystawioną była tylko jedna maszyna do obrabiania drzewa, mianowicie zwykła cyrkularka. Dopiero po roku 1870 znalazła szersze zastosowanie w Niemczech bandsäga, a inne maszyny weszły w życie prawie w dwadzieścia lat później. Odtąd jednak zastosowanie maszyn w przemyśle drzewnym postępuje naprzód bardzo szybkim krokiem. Wedle statystyki urzędowej niemieckiej było w całych Niemczech w przemyśle drzewnym przedsiębiorstw z maszynami pędzonemi motorami w roku 1895 — 19.780, a w roku 1907 już 37.267, to znaczy o 17.487 więcej, czyli prawie dwa razy tyle. Motory w roku 1895 posiadały razem siłę 203.235 koni, w roku zaś 1907 — siłę 408.025 koni, a prócz tego 63.898 kilowat siły elektrycznej.

Naturalnie przy tak ogromnej ilości maszyn musi być zatrudniona odpowiednio wielka ilość robotników maszynowych, którzy już dziś stanowią bardzo znaczny procent ogółu robotników zatrudnionych w przemyśle drzewnym. Wprawdzie duża część tych robotników nie pracuje stale przy maszynach i przerzuca się od jednej roboty do drugiej, od przemysłu drzewnego do innego, a przecież coraz bardziej zaczyna się wytwarzać specyalny zawód robotników maszynowych, którzy przy tych maszynach pozostają przez całe swe życie.

Łatwo pojąć, że przy obsługiwaniu tylu i tak różnorodnych maszyn, zwłaszcza tam gdzie używa się do tego robotników bez odpowiednich kwalifikacyi i nie dość obezna

---

gdzieniegdzie mała drzewina karłowata, a o człowieku to ani mowy niema. Natomiast pełno bydła, wszędzie konie, krowy, woły, a wszystko to z opuszczonymi łbami z powodu braku paszy i wody. Po drodze obserwowaliśmy prawie co sto, dwieście koków jakąś padlinę: tu konia dopiero co zdechłego, tam krowę napół już zgniłą lub zeżartą przez czerwone wilki stepowe, albo też już sam szkielet bielejący zdala z kośćmi sterczącemi do góry, jak gdyby wołał o pomoc.

Tak wygląda step Pampasu w zimie.

Około godziny dziewiątej rano przyjechaliśmy do Rosario, miasta jednego z główniejszych miast w Argentynie i tu musieliśmy się przesiadać, i dopiero o 6-ej jeszcze wieczór zajechaliśmy do miasta Cordoby równocześnie z nastaniem nocy. Co tu czynić, gdzie się teraz udać? Noc ciemna, nikogo znajomego, w kieszeni pusto!

Przypadkiem dopiero jacyś rosyjscy emigranci zaprowadzili nas do „Emigracyi“, jeszcze gorszej nory jak w Buenos-Aires. Tu musieliśmy znów spać na gołej ziemi, ale przynajmniej pod dachem.

Nazajutrz rano przychodzi do nas zarządca tej „Emigracyi“; Hiszpan, nie znający innego języka.

— Este Carpinteiro? (jesteście stolarze?) — zapytał.

— Si senior (tak panie) — odpowiedziałem.

Dalej nasza rozmowa okazała się niemożliwą, gdyż go nic więcej zrozumieć nie mogłem.

Co on widząc, odszedł i wrócił w towarzystwie jakiegoś żyda rosyjskiego, z którym z biedą dopiero żargonem żydowskim trochę się porozumiałem.

Dowiedzieliśmy się tedy, że jeden Patron (przedsiębiorca) z campy (folwark w stepie) potrzebuje dobrych stolarzy, z płacą sześćdziesiąt pesu (120 koron) miesięcznie, wikt i mieszkanie; jeżeli się na to zgodzimy, to popołudniu nas zabierze. Rzecz naturalna, że przystaliśmy z wielką ochotą na taką propozycyę.

Późnym wieczorem zgłosił się po nas jakiś furmon z wozem o dwóch kołach, ażeby nas zabrać na „campę“. Była już dobra noc kiedy przyjechaliśmy do tego folwarku. Wprowadzono nas do kolosalnej szopy i capatas (zarządca) oznajmił nam, że tu będziemy mieszkać. A tam już tyle ludzi spało, że dla nas prawie miejsca nie było; wtedy ów capatas kopnięciem nogi obudził dwóch czy trzech najbliżej śpiących i kazał się im usunąć, ażeby zrobić miejsce dla nas. Wszyscy oczywiście śpią na ziemi, na troszce rozrzuconej słomy. Myśmy byli już tak wyczerpani, że nie zważając na nic rzuciliśmy się na tę słomę, którą wszy formalnie ruszały, i usnęliśmy kamieniem.

---

nych z maszynami, nie mających często pojęcia na jakie są wystawieni niebezpieczeństwo, nieszczęśliwe wypadki zdarzać się muszą bardzo często.

Do tego przyczynia się jeszcze i to, że maszyny nie zawsze zaopatrzone są w potrzebne urządzenia ochronne, a robotnicy przez płacę akordową lub inny jakiś podobny system, zmuszający ich do pracy jak najszybszej, nie uważają często na niebezpieczeństwa, pochłonięci jedynie chęcią jak największego zarobku.

Jak skutkiem tego ogromną jest cyfra nieszczęśliwych wypadków, wykazuje znowu statystyka urzędowa, licząca w Niemczech w roku 1908 — wypadków 20.750, w roku 1909 wypadków 20.472, a w roku 1910 wypadków 21.746 — choć te cyfry nie są zupełne, gdyż w statystyce nie jest uwzględniona cała masa drobniejszych okaleczeń i obrażeń.

Związek robotników drzewnych w Niemczech, w którym zorganizowanych jest około 15.000 robotników maszynowych, postanowił odnośnie do wypadków prowadzić własną statystykę. W tym celu rozesłał on osobne kwestyonaryusze, celem zgłaszania nieszczęśliwych wypadków, i za rok ubiegły otrzymał 1036 doniesień o zaszłych wypadkach.

W porównaniu do ogólnej cyfry wypadków, jakie zaszły w całem państwie, jest to naturalnie zaledwie drobny ułamek, bo stanowiący dwudziestą część wszystkich nieszczęśliwych wypadków, — lecz i te daty dają nam ciekawy obraz, który podajemy na poniżej zamieszczonej tabelce.

Rodzaj maszyny	Liczba wypadków	W tym okaleczono prawą rękę	lewą rękę	obię ręce	inne części ciała
Maszyna do obrabiania . .	287	117	162	2	6
Heblarka	30	16	6	—	8
Bandsäga	88	35	48	1	4
Cyrkularka	232	80	137	—	15
Inne piły	24	9	10	—	5
Fräsmaszyna	282	94	182	—	6
Bohrmaszyna	8	3	2	1	2
Maszyna dla ostrzenia i szlifowania	7	2	3	—	2
Inne maszyny	39	21	12	—	6
Transmisye	6	2	—	—	4
Razem . .	1003	379	562	4	58

Widać z tego, że najczęstsze okaleczenia następują u ręki lewej, a zwłaszcza na palcach. Ogółem w tej drobnej liczbie uwzględnionych tutaj wypadków, okaleczonych zostało 1552 palców, z czego 251 zostało zupełnie straconych.

Najwięcej stosunkowo podlegają wypadkom robotnicy zatrudnieni w stolarstwie, bo z ogólnej liczby 1036 zgłoszonych wypadków, przypada na samo stolarstwo 644, z czego tylko 18 nie przy maszynach.

Robotnicy stale pracujący przy maszynach ulegli wypadkom w 347 razach, — nie stale w 279. Drugie miejsce po robotnikach stolarskich zajmują robotnicy tartakowi, u których było 167 wypadków, reszta wypadków rozdziela się po kilka lub kilkanaście na inne zawody.

Ten ogromny stan wypadków w stolarstwie i w tartakach spowodował robotników tych zawodów do pewnej akcyi obronnej. W tym celu jeszcze w ubiegłym roku odbyli oni w Monachium konferencyę, na której między innemi urządzona została po raz pierwszy wspomniana wystawa nieszczęśliwych wypadków. Wystawa ta zawiera bardzo ciekawy zbiór zdjęć fotograficznych, przedstawiających rany i okaleczenia a uzupełniona, będzie stanowić cenny materyał dla ustawodawstwa ochronnego w przemyśle drzewnym.

Towarzysze! ▫ ▫ ▫ ▫ ▫ ▫ ▫ ▫ ▫
Wzmacniajcie swą organizacyę!

Dwie międzynarodówki.

Pierwszą doskonałą organizacyą międzynarodową była organizacya kościelna. Właśnie dzięki temu objęła cały świat i przez wieki światem rządziła. Najwyższa jej władza usadowiła się na tronie Piotrowym i pod rozkazami Rzymu chwiały się trony, toczono długoletnie wojny, dziesiątki tysięcy ludzi traciło życie. W żelaznych kleszczach Rzymu przez wieki jęczały całe narody, płonęły stosy. Życie ludzkie nie przedstawiało żadnej wartości, kto odważył sie samodzielnie myśleć, narażał się na niechybną śmierć. Czarna międzynarodówka miała tysiące sług na zawołanie, bo wszyscy zakonnicy, zakonnice, księża świeccy i przedstawiciele władzy stali na jej usługach. Ducha ludzkiego zakuto w kajdany, ujarzmiono wszelką wolność. Poddaństwo, niewola, oto owoc władzy czarnej międzynarodówki.

Morze ofiarnej krwi przelanej przez najlepszych synów w walce z czarną międzynarodówką wyswobodziło ludzkość. Wprawdzie nie zdołano czarnej potęgi, ciążącej nad ludami jak zmora zupełnie złamać, jednak czasy niepodzielnej jej władzy zniknęły bezpowrotnie i nigdy już nie wrócą.

Czarna międzynarodówka nie daje jednak za wygrane. Wszelkimi sposobami stara się władzę swoją utrwalić i marzy ciągle „złoty sen“ o dawnej potędze. Podają jej pomocną rękę wszystkie władze, bo leży we wspólnym interesie ludy ujarzmić. Jedni za pomocą bagnetów, drudzy za pomocą różnych mocy niebieskich i piekielnych dobierają się do dusz ludzkich, sieją w nich jad nienawiści i niezgody, by w mętnej wodzie wyłowić dla siebie władzę i panowanie. Dzwonią na alarm, że niebezpieczeństwo grozi Bogu i wierze a rzeczywiście rozchodzi się o własne posiadanie, o życie bez troski, o wyzyskiwanie ujarzmionych pracowników. Czasem śpiewają na nutę narodową, wołając, że religia i narodowość, to siostry rodzone. Każdy środek dobry, który prowadzi do utrwalenia panowania czarnej międzynarodówki. Z takim przemożnym wrogiem walka nie łatwa, i w pojedynkę walki takiej prowadzić nie można. To też wszyscy uciśnieni, wyzyskiwani podali sobie ręce i stanęła na przeciwko czarnej potęgi druga siła: Walcząca o wolność klasa pracująca. W potokach krwi skąpana, czerwona międzynarodówka podjęła walkę o wyswobodzenie ludów z niewoli klerykalnej i kapitalistycznej.

We wszystkich krajach, toczy się równocześnie bój z podporami bagnetów i kropidła i zwycięzka walka jednych narodów, jest po części i naszem zwycięstwem.

Czerwona międzynarodówka niesie ludom wolność sumienia i myśli, wolność pracy. Pod czerwonym sztandarem dojrzewa owoc miłości bliźniego, uszanowania człowieczeństwa, tak ohydnie przez czarną międzynarodówkę podeptanego.

W szeregach czerwonej międzynarodówki nie będzie wyzysku jednych dla nielicznej garstki niepracujących a używających szkodników. Praca nie będzie przekleństwem ale błogosławieństwem. Matki nie będą ze zgrozą patrzyły na głodem przymierające dzieci, na synów, których czeka więzienie, na córki, które paść muszą ofiarą rozpusty. Komu serce żywiej bije na widok tego bezmiaru krzywd, które ludzkość pod panowaniem czarnej potęgi znosić jeszcze musi, ten stanie w szeregach czerwonej międzynarodowej walczącej armii ludu pracującego.

Już trzeszczą wiązania w gmachu gwałtu i bezprawia, bo gniew ludu wybucha co chwilę i przypuszcza szturm do czarnej międzynarodówki, która łączy pod swojem berłem wszystkie krzywdy zadane ludzkości od wieków.

Z ruchu cennikowego.

Strejk robotników stolarskich w Grazu został po ośmiotygodniowem trwaniu skończony. Ogromna większość majstrów stolarskich zawarła wreszcie z organizacyą stolarzy pojedyncze umowy, które normują płace minimalne tak, jak tego żądali robotnicy. Minimalna płaca dla robotnika w pierwszym roku po wyzwoleniu oznaczona została na 39 hal. za godzinę, w drugim roku na 42 hal., w trzecim na 46 hal., w piątym na 51 hal., z tem, że płace te z dniem 20 czerwca 1914 podnoszą się o 1 hal. na godzinę. Dla robotników maszynowych płaca minimalna wynosi: w pierwszym roku 37 hal., w drugim 40 hal., w trzecim 46 hal., również z podwyżką 1 hal. na godzinę od 20 czerwca 1914. Prócz tego robotnicy pracujący na czas otrzymują 4 hal. podwyżki swej dotychczasowej płacy na godzinę, a od 20 czerwca 1914 dalsze 2 hal. podwyżki.

Najgorzej jednak wyszli na całym strejku chrześcijańsko-socyalni. W czasie strejku bowiem zawarli z majstrami umowę znacznie gorszą i rozpoczęli pracować jako strejkbrecherzy. Dziś w nagrodę za to mają tę korzyść jedynie, że mają mniejsze płace, aniżeli robotnicy zorganizowani w naszym Związku. Naturalnie chodzą teraz i proszą, aby i do nich zastosować te warunki, które wywalczyli robotnicy socyalno-demokratyczni.

Walka trwa jeszcze w kilku mniejszych warsztatach, zatrudniających po 1 lub 2 robotników, wobec czego przyjazd do Grazu jeszcze wzbroniony.

W **Innsbrucku** strejk trwa w dalszym ciągu. Majstrowie na gwałt szukają strejkbrecherów i jak donosiliśmy, sprowadzają sobie zawodowych łamistrejków z biura w Hamburgu. Ta sprowadzona szajka pod wodzą swego „kontrolera“ nie czuje się jednak zbyt bezpiecznie, to też jeden po drugim z nich ucieka, a ci, którzy pozostali, nie wychodzą z warsztatów. Pan „kontrolor“ zaś pisze rozpaczliwe listy do swego biura w Hamburgu, które przypadkowo wpadły w ręce redakcyi „Volkstimme“. Listy te ogłoszone w wspomnianem piśmie rzucają nieco światła na wewnętrzne urządzenia tego „honorowego“ biura. Biuro bez żenady posyła strejkbrecherów, traktując ich jak zwyczajny towar, pisze wprost, że posyła robotników innych zawodów, bo nie ma pod ręką stolarzy, a swemu kontrolorowi radzi ustawiczne prowokowanie strejkujących. „Tylko odważnie — pisze kierownik biura — a majstrom nie daj się wyzyskiwać i niech zaraz płacą wszystko, do czego się zobowiązali“. A zobowiązali się płacić panowie majstrowie samemu kontrolorowi około 20 kor. dziennie! Robotnikom jednak miejscowym ci sami ludzie, którzy wprost tysiące wyrzucają w błoto, płacą ogromne pensye strejkbrecherom — nie chcą dać skromnej podwyżki płac. Strejk w Innsbrucku trwa dalej — przyjazd surowo wzbroniony.

Strejk w Nesselsdorfie trwa już 16 tygodni. Nie pomogły groźby i szykany, nie pomogli sprowadzeni strejkbrecherzy z Hamburga, na nic zdało się brutalne wyrzucanie robotników z mieszkań fabrycznych — strejk trwa i solidarności robotników nic dotąd nie zdołało złamać. A w fabryce coraz to gorzej. Akcye fabryki spadły już o 100 kor., a dyrektor rozesłał w połowie sierpnia cyrkularz do przedsiębiorców, w którym kreśli rozpaczliwe swe położenie i skarży się na brak poparcia ze strony fabrykantów“, jakkolwiek przecież wynik strejku ma znaczenie dla całego przemysłu austryackiego“. A o cóż właściwie strejkują robotnicy w nesseldorfskiej fabryce wagonów? — dlaczego w tem, by robotnicy nie dostali skromnej podwyżki i nie uregulowali czasu pracy ma leżeć interes przemysłu w całem państwie? We wszystkich fabrykach wagonów i podobnych przedsiębiorstwach już dziś jest 54-godzinny czas pracy w tygodniu, a w Nesselsdorfie robotnicy pracować muszą bez ograniczenia; to samo płace nie są ni-

gdzie tak niskie, jak właśnie w tej fabryce. To, czego żądają robotnicy w Nesselsdorfie, już dawno mają robotnicy w innych fabrykach wagonów, to też od tych żądań nie odstąpią, choćby strejk miał jeszcze trwać dwa razy tak długo, jak dotychczas.

W Sadogórze (na Bukowinie) w dwóch warsztatach wydalono zorganizowanych robotników, chcąc w ten sposób złamać organizacyę. W miejsce wydalonych przyjęli majstrowie niezorganizowanych robotników. Nazwiska tych ludzi, którzy podjęli się roli zdrajców wobec swych własnych kolegów są następujące: Mordke Berdond, Maier Gitmans, Jakob Schlum i Fischel Reisch.

W Złoczowie, gdzie obecnie konjunktura budowlana jest bardzo słaba, majstrowie starają się sprowokować ogólną walkę stolarzy.

I tak dwóch majstrów oświadczyło robotnikom, że przedłużają czas pracy o 1 godzinę dziennie i redukują płacę o 4 kor. tygodniowo. Ponieważ robotnicy na warunki te się nie zgodzili, zostali przez majstrów zlokautowani, Przyjazd do Złoczowa wzbroniony.

Tapicerzy w firmie Gerstl w Pradze wnieśli żądania. Firma poszukuje strejkbrecherów, niech więc żaden tapicer do Pragi nie jedzie.

Przegląd społeczny.

Bezwyznaniowcy w Austryi. Liczba osób bez żadnego wyznania wzrasta nadzwyczajnie. — W roku 1880 wynosiła ona w Austryi tylko 3.333, w roku 1900 jeszcze tylko 6.149, ale w roku 1910 już 20.789, czyli że w ostatniem dziesięcioleciu wystąpiło ze związków kościelnych — przeważnie z katolickiego — 14.640 ludzi, a liczba osób bezwyznaniowych wzrosła o 238 procent. Z ogólnej liczby przypada więcej niż połowa, bo 11.204 na Czechy. Na Morawach jest 1.049, w Śląsku 638, w Austryi niższej 5.153, z tego 4.766 w Wiedniu ludzi nie należących do żadnego przez państwo uznanego wyznania. Największy procent bezwyznaniowych mieszkańców liczy Tryjest, gdzie jest 1.200 ludzi bez wyznania, co czyni 5·67 prc. mieszkańców tego miasta.

Pierwsze sprawozdanie roczne miasta Schöneberg o zabezpieczeniu bezrobotnych. Zabezpieczenie bezrobotnych w Schönebergu zaczęło obowiązywać 26-go stycznia 1911 roku. Do 31 grudnia 1911 zgłosiło się 600 bezrobotnych po zapomogę, w tej liczbie 536 członków różnych organizacyi (z tych 504 członków centralnych związków zawodowych). Zapomogi udzielono 502 osobom za 11.283 dni w wysokości 9031.42 marek. Wsparcie otrzymało między innymi 479 zorganizowanych i to — 8749.12 marek. Zabezpieczenie bezrobotnych w Schönebergu wzoruje się na systemie gentawskim, znaczy to, że zapomogę wypłaca się tylko zorganizowanym lub też takim, którzy mają depozyt w miejskiej kasie oszczędności.

Naturalnie, że wolno-konserwatywny organ „Post“, nie bardzo zadowolony z tego rodzaju zabezpieczenia, bo widzi w niem tylko popieranie finansowe organizacyi robotniczych. Dlatego też w sprawie tej pisze, co następuje: „Trzeba mieć rzeczywiście wielką odwagę, aby w czasach, w których obecny porządek społeczny i polityczny na najrozmaitsze narażony jest niebezpieczeństwa, związki zawodowe, partyjne wspomagać finansami miasta, płynącymi z ogólnych podatków. Administracya miasta Schönebergu przecież powinna była przewidzieć, że tego rodzaju zabezpieczenie bezrobotnych będzie tylko agitacyą dla socyalistycznych organizacyi“.

Dziwne jedynie, że ludzie z tak „głębokiem zrozumieniem“ dla spraw społecznych mają wogóle czelność, w kwestyach tych zabierać głos!

Mięso końskie w Berlinie. Urzędowa „Norddeutsche Allg. Ztg.“ stwierdza, że według obliczeń pruskiego urzędu statystycznego z powodu wciąż wzrastającej drożyzny mięsa w Berlinie spożywa się coraz więcej mięsa końskiego.

W pierwszych sześciu miesiącach roku bieżącego zabito w Berlinie 5924 czyli blisko 6000 koni i mięso z nich rozsprzedane pomiędzy ludność uboższą zwłaszcza robotniczą. W tym samym okresie czasu roku zeszłego zabito 4461 koni, widać więc z tego, jak znacznie wzmogła się w ciągu jednego roku konsumcya mięsa końskiego w Berlinie.

W półroczu bieżącem, jak obliczają zapotrzebowanie mięsa końskiego, będzie jeszcze większe. Bez jakichkolwiek uwag stwierdza to organ urzędowy, a rząd tymczasem nic nie czyni celem złagodzenia nędzy spowodowanej drożyzną żywności, chociaż mógłby na to znaleść jakąś radę.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Zawarta umowa tegoroczna pomiędzy robotnikami stolarskimi a majstrami, zawiera drobne niedokładności, powstałe już to z pośpiechu, już to z oporu pracodawców, którzy sądzili, że opuszczenie niektórych pozycyi nie pociągnie za sobą żadnych konfliktów. Nie minęło parę tygodni, a już nagromadziło się tyle spraw spornych, że już musiał sąd rozjemczy kilkakrotnie fungować.

Winę ponoszą tu jedynie pracodawcy, gdyż komisya ugodowa robotników wypracowała w swoim czasie bardzo dokładny nowy cennik, do którego dodano cały szereg nowych pozycyi, odpowiednio do rozwijającego się ciągle ruchu budowlanego i rozszerzonego przez to zakresu robót stolarskich. P. P. majstrom cennik ten nie spodobał się jednak, ponieważ był „za długi“ i woleli cennik krótki a niedokładny, mogąc w ten sposób roboty nie objęte cennikiem podciągać pod zupełnie inne pozycye cennikowe, naturalnie zawsze z krzywdą robotników.

Nie chcemy na razie piętnować publicznie tych pracodawców, lecz jeżeli to się będzie powtarzać, to zarząd organizacyi będzie zmuszony powziąć pewne kroki, by ukrócić tę samowolę. Na wspólnych posiedzeniach obrobiono więc tę sprawę i zgodzono się na pewne poprawki, które wydrukowano w osobnym dodatku do cennika.

Dodatek ten podajemy tu dosłownie:

DODATEK

do cenników: maszynowego i ręcznego.

1. Drzwi do czoła składane (w stumpf.) płaci się od sztabowych w maszynowych pracowniach mniej o 10%.
2. Drzwi do czoła składane (w stumpf.) płaci się od sztabowych w ręcznych pracowniach mniej o 15%.
3. Drzwi jednoskrzydłowe, nad 6 filunków, płaci się za każdy filunek dalszy 10% więcej, tak w pracowniach maszynowych jak i ręcznych.
4. Drzwi 2-skrzydłowe, nad 8 filunków, płaci się za każdy filunek dalszy o 7% więcej, tak w pracowniach ręcznych, jak i maszynowych.
5. W cenniku maszynowym obowiązuje miara drzwi:
   a) 1-skrzydłowe 220/100.
   b) 2 „ 250/125.
6. Za każde dalsze 10 ctm. płaci się w maszynowym i ręcznym cenniku o 5% więcej.
7. Drzwi 2-skrzydłowe z 5 fryzami, płaci się w maszynowych o 5% więcej, a w ręcznych 8% więcej.
8. Drzwi 1-skrzydłowe o 3 filunkach, miara maksimum 70 ctm. szerokości, każde dalsze 10 ctm. płaci się 5% więcej.

Wszystkie powyższe zmiany i dodatki, uchwalone na posiedzeniu wspólnem komisyi cennikowej w dniu 21 sierpnia 1912 r.

Za pp. pracodawców:
Meresiński Władysław, Steinberg Joachim, Muranyi Roman, Igliński Wiktor, Żanat Franciszek, Cendrowski Stanisław.

Za Stowarzyszenie robotników:
Michoński Władysław, Malinowski Władysław, Nowak Klemens, Gaweł Stanisław, Kmiecik M., Podmokły J.

Za Zarząd centralny w Wiedniu:
Jaroszewski Bolesław.

Protokół

z posiedzenia Zarządu Związku robotników drzewnych w Austryi, odbytego dnia 14 sierpnia 1912.

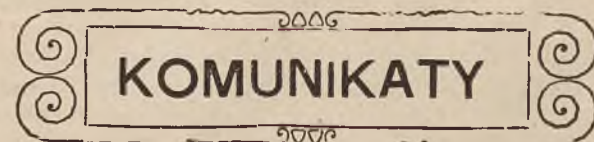
Początek o godzinie 7 wieczorem. Obecnych 8 członków zarządu, 4 przedstawicieli zawodów pokrewnych, z kontroli tow. Danek i Greidlhofer. Usprawiedliwili swą nieobecność tow. Bach, Pech, Richter i Widholz. Przewodniczący: tow. Mrkwicka. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu, 2) Sprawy członków i grup miejscowych, 3) Wpływy, 4) Różne. Przy punkcie pierwszym odczytany protokół przyjęto do wiadomości. Przy punkcie drugim załatwiono cały szereg spraw grup miejscowych i członków, odnośnie do zapomóg i spłacania zaległych wkładek. Członek Nr. 99223, który bezprawnie pobrał zapomogę dla bezrobotnych, został zobowiązany do zwrotu nieprawnie pobranej kwoty. Grupie Wiedeń IX. polecono, by kwotę, którą grupa zapłaciła na koszt centrali za jednego ze swych członków jako wpisowe do państwowej szkoły przemysłowej, centrali zwróciła. Zgodzono się na sprzedaż odznak przez grupę Wiedeń V/I. Członkowi Franciszkowi Kokodzie Nr. 99068 polecono, by przestąpił do organizacyi swojego zawodu. Żądaniu grupy Meran centrala odmówiła. Na żądanie grupy stelmachów, by centrala zmieniła przepisy odnośnie do zgłaszania się członków bezrobotnych ich grupy zarząd się nie zgodził. Z wpływów przyjęto do wiadomości pisma: z Asch, Berna, Droholetz, Grazu, Innsbrucku, Jungbunzlau, Karlsbadu, Krakowa, Kołomyi, Kufsteinu, Meranu, Nowego Targu, Ołomuńca, Sanoka, Steyr, Vsetin, Wels i Złoczowa. Dalej przyjęto do wiadomości pismo tow. Paulina. Przy ostatnim punkcie tow. Vanek zdał sprawozdanie z sytuacyi w grupie Wiedeń X/2, tow. Bejsovec prosi o zwołanie sądu polubownego. Tow. Greidlhofer interpeluje również w sprawie zwołania sądu polubownego.

Tow. Kührer omawia umowę zawartą przez chrześcijański związek robotników drzewnych z firmą Rohrbacher, następnie zdaje sprawozdanie z zajść w firmie Hofmann, zawiadamia o zmianie lokalu biura pośrednictwa pracy stelmachów.

Koniec posiedzenia o godzinie ¼12 w nocy.
A. Grolig, sekretarz.

Z powodu strejków i akcyj cennikowych omijać należy następujące miejscowości:

Tapicerzy: Berno, Praga.
Stolarze: robotnicy maszynowi. Graz, Innsbruck, Nesselsdorf, Paryż.
Pozłotnicy: Obernsdorf, firma Deutschman.



Bielsk. Zarząd podaje do wiadomości członkom, że począwszy od 1 września inkasowanie wkładek i wypłata zapomóg odbywa się tylko w sobotę od godziny 4 do 7 po południu.

Baczność stelmachy! Pośrednictwo pracy stelmachów w Wiedniu znajduje się obecnie: Wiedeń, IX. Hahngasse 24.

Właściciel: T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.